

Nekromania jest w modzie

2 grudnia 2017

Każdy wie, co to znaczy śmierć w rodzinie. Każdy wie, co to jest śmierć i każdy wie, że śmierć nie omija nikogo, że nikt ze znanych nam i nieznanym osób nie jest nieśmiertelny, że każdy kto się narodził musi kiedyś umrzeć.

Dzień ten przychodzi wbrew naszym nadziejom, marzeniom i planom. Bezlitośnie i bezpowrotnie zostaje przecięty srebrny kord życia każdej żyjącej istoty. Na śmierć nie ma lekarstwa i żaden, najsłynniejszy nawet lekarz lub cudotwórca, nie obroni nas przed śmiercią.

Jest to zatem wydarzenie normalne – normalna kolej rzeczy. Czasami przychodzi po latach męczarni i chorób, lecz równie często jest wydarzeniem nagłym, którego się nie spodziewamy. Czasem krąży koło człowieka i często obecność śmierci jest wyraźnie odczuwalna dla otoczenia. Wiemy, że nie warto z nią walczyć, że nie można się z nią ścigać, bo przychodzi w momencie nam nieznanym, jest dla nas totalnym zaskoczeniem.

Dlaczego zatem nie chcemy się z nią pogodzić? Dlaczego uciekamy się do wszelkich sposobów, aby jej uniknąć? Odpowiedź jest prosta. Boimy się śmierci, bo religia nie jest nam w stanie opowiedzieć, co jest TAM, po drugiej stronie, na TAMTYM świecie. Boimy się niebytu, czyśćca i piekła. Boimy się, bo gdzieś na dnie naszej prymitywnej świadomości czai się strach przed karą za te grzechy, które z jakichś względów nie zostały ujawnione podczas życia. Jednocześnie w tym samym miejscu czai się isierka irracjonalnej nadziei, że być może śmierć nas jakoś ominie.

Apoteozujemy śmierć, zamiast apoteozować życie. Tu leży zasadniczy błąd naszego postępowania. Gloryfikując śmierć pozostajemy w tyle przeszłości. Grobowce, albumy, pamiątki po zmarłych zaśmiecają nasze mieszkania zamieniając je w kaplice

przeszłości. Nasze myśli kierują się do osób, których już dawno nie ma, do przeszłych wydarzeń na wpół zatartych w zwodniczej pamięci. Patrzymy na wyblakłe, pokryte kurzem pamiątki, zastanawiając się niejednokrotnie, jak się wzięły w naszym domu. Wyrzucimy je, zapomnimy o wydarzeniach. Zapomnimy twarze, które nie są już twarzami naszych bliskich, lecz tworamii naszej wyobraźni. Nie rozpamiętujemy przeszłości, zajmijmy się teraźniejszą rzeczywistością i perspektywami na przyszłość.

Nekromania pozornie jest tak niespotykanym zjawiskiem, że tego słowa nie ma w żadnym słowniku polskim, a komputerowy poprawiacz podkreśla je na czerwono. Jednakże łącząc dwa znane słowa, łaciński przedrostek nekro-, oznaczający coś związane z ciałami zmarłych, ze słowem „mania”, czyli czymś w rodzaju szkodliwego nałogu lub obsesji (np. narkomania), otrzymujemy określenie dla mody, która jakiś czas temu zapanowała w Europie, no i oczywiście w Polsce.

Bo jakże można inaczej określić żonglowanie trupami ludzi, którzy zmarli dawno lub niedawno temu? Jaki jest konkretny powód i cel? Odkopywanie tu, a zakopywanie tam – czy to ma sens? Czy to jest tak ważne, by wydawać miliony w celu grzebania „po katolicku” zmurszałych resztek zagrzebanych kiedyś „nie-po-katolicku”? Na przykład we wspólnym grobie jak w Katyniu, obozach zagłady, czy na polach dawnych bitew?

Jaki sens był w składaniu tysięcy cuchnących kawałków, prawie ugotowanych w 40-stopniowym upale, wydobytych z gigantycznego śmietnika pozostałego po MH17? Czy rodziny naprawdę musiały mieć swoich krewnych w całości, aby ich ciała włożyć do trumny i pochować lub spalić? Jaki sens był w poszukiwaniu brakującego palca? Przetrzymywanie reszty zwłok w oczekiwaniu, że ten palec się w końcu znajdzie lub ekshumacja już pochowanych resztek, żeby z pietyzmem ułożyć go na swoim miejscu? Żądania rozhisteryzowanych rodzin zmusiły specjalistów do ustalania tożsamości każdego kawałka z osobna, aby włożyć go do właściwej, tej lub tamtej trumny. Paranoja

osiągnęła szczyt, gdy mediom zaczęła pozować para starszych ludzi z australijskiego Perth, grzebiących w tym śmietniku, mając nadzieję, że ich córka być może ocalała. W istocie jednak była to naiwna próba reklamowania siebie i zmarłej córki. Po co? Jeśli Czytelnicy chcą zobaczyć ten show, odsyłam do licznych filmów na YouTube na ten temat.

Czy to nie jest mania? Prasa rozdmuchała pełne gniewu i nienawiści zażalenia rodzin, którym nie podobało się wożenie worków z kawałkami ciał na taczkach. Ukraińskiego chłopca zaskarżono, że pozbierał szczątki ze swojego podwórka i zakopał je w prowizorycznym grobie, bo nie chciał, żeby mu obejście śmierdziało. Żołnierza potępił cały świat, gdy podniósł szmacianą lalkę. Co za świętokradztwo! Przecież te szczątki mogły należeć do jakiegoś VIPa, któremu należał się odpowiedni szacunek. Przecież ta lalka była symbolem obecności niewinnych dzieci na pokładzie, które powinny być pomszczone.

Podobną procedurę zastosowano po katastrofie smoleńskiej, gdzie jednak zadanie było łatwiejsze. Samolot rozleciał się w spotkaniu z ziemią i gdyby zgodnie z zasadami awiacji wszyscy pasażerowie mieli na sobie pasy bezpieczeństwa, jak to jest w zwyczaju podczas lądowania, ciała nie tylko nie byłyby rozczłonkowane, ale być może ktoś by ocalał. Niemniej jednak i w tym przypadku rodziny „poczuły się w swoim prawie”, żeby wysuwać zażalenia i żądania. Skomplikowane, upolityczone śledztwo polsko-rosyjskie, od początku pełne podejrzeń ze strony polskiej spowodowało, że trumny kładziono do grobów i z nich wyjmowano w niektórych przypadkach po kilka razy. Właściwie każda nowa koncepcja rozmaitych „ekspertów” natychmiast wywoływała następną ekshumację. Irracjonalna żądza zemsty na kimś lub czymś nieznanym.

Zdobądźmy się na obiektywizm, a okaże się, że przywiązanie do zmarłego ciała jest farsą. W sekundę po śmierci dusza ulatuje w zaświaty i nie ma jej już w ciele. Zmarłe ciało matki, ojca, brata, siostry lub ciotki, nie jest już ojcem, bratem, siostrą i ciotką. Jest martwym trupem, ponieważ życie, czyli dusza, z

niego uszło. Jedni to nazywają „duszą”, a inni „życiem” – jest to jednak jedno i to samo. Mówimy, że ciało jest „bez życia”, ale paradoksalnie modlimy się o to, żeby zmarłemu ciału „ziemia lekka była”, nie przejmując się duszą, indywidualnym życiem, czyli prawdziwym JA człowieka. Zwróćmy uwagę, że żadna religia nie propaguje kultu ciała, lecz każe się modlić za pomyślność duszy. „Panie świeć nad jego/jej duszą” – modli się katolicki kapłan przy grobie. Ale my robimy akurat odwrotnie. Ciało leży pochowane i nie czuje czy ziemia jest lekka, czy ciężka, czy ma ziemną mogiłę, czy marmurowe mauzoleum. Jednakże to dusza odpowiada za grzechy popełnione tutaj, podczas kiedy była w ciele. To jest prawdziwy ciężar odpowiedzialności. Ciało jedzą robaki i mrówki.

Piękny pogrzeb nie jest dla zmarłego, lecz dla rodziny i znajomych. Piękny pogrzeb to taki, na którym są tłumy, orkiestra dęta gra marsze „żałobne”, kompania reprezentacyjna oddaje salwy ze ślepaków, zaś grobu nie widać spod kosztownych wieńców. Cóż czuje ciało pozbawione życia, duszy? Dusza nie bierze udziału w tym cyrku, bo jest już od dawna w zupełnie innej sferze świadomości.

Balsamowanie ciał było popularne w Egipcie, gdzie preparowano ciała faraonów, aby ułatwić im powrót z reinkarnacyjnej wędrówki. To był przywilej wielkich tego świata. Zabalsamowano Lenina i wystawiono go na widok publiczny, choć ideologia socjalistyczna wyraźnie mówiła, że „duch Lenina jest wiecznie żywy”. Wprawdzie nie rozumiała co głosiła, a nawet zaprzeczała sobie, bo „w duchy” nie wolno było wierzyć, ale akurat w tym przypadku doktryna miała rację. Duch każdego z nas jest „wiecznie żywy”, dlaczego więc hołdujemy kultowi ciała?

Chcemy odnaleźć szczątki tych, których pomordowano na Wołyniu. Spójrzmy na to od strony praktycznej. Przeczesywanie wołyńskiej ziemi będącej obecnie w granicach państwa ukraińskiego przez ekipy polskich „ekspertów”, których zadanie nie będzie łatwe ani bezpieczne. Jak odnaleźć szczątki pod pogorzeliiskiem domu, który wtedy, ponad 70 lat temu został

spalony. Jeśli w ogóle to pogorzelisko jeszcze istnieje, bo przecież w tym samym miejscu może być już inny dom i mieszkać mogą inni ludzie. Będziemy wchodzić na obce podwórka, aby grzebać w ziemi w poszukiwaniu szczątków, których być może tam w ogóle nie ma? Trzeba się liczyć z ewentualnością, że ktoś będzie chciał utrudnić pracę polskim ekipom – że być może na ekipy będą napadały bandy ukraińskich chuliganów. Być może ochroną będą „bojownicy” Azowa lub jakiejś innej nacjonalistyczno-banderowskiej bandy?

W czasie drugiej wojny światowej Polacy ginęli na wszystkich frontach. Dlaczego nie próbujemy rozkopywać wschodnich Niemiec, Republiki Czeskiej, Rosji, Białorusi, bo przecież tamtędy szły na Berlin obie armie Wojska Polskiego? Nasze wojska były również we Francji i W. Brytanii. Były w Azji i w Afryce. Jest mnóstwo miejsc, które powinniśmy przekopać w poszukiwaniu szczątków dla wątpliwej jakości satysfakcji rodzin. Być może te rodziny dlatego żądają zadośćuczynienia, bo wmówiono im potrzebę zadośćuczynienia?

Pomyślmy co byśmy czuli, gdyby „Ruscy” lub „Szwaby” przybyli, aby nam rozkopywać Polskę?

Mamy piękną tradycję opieki nad grobem „Nieznanego żołnierza”. Jest to symboliczna idea i ludzie na całym świecie jej hołdują. Nie ważne, że wokół, na dawnym polu bitwy, znaleziono szczątki wielu żołnierzy rozpoznanych i nieznanych. Nierozpoznane szczątki stanowią symbol, przed którym nawet głowy państw chylą czoła. Jest to symboliczny gest i powinien wystarczyć.

Tymczasem „jakiś nieznanый żołnierz” nam nie wystarcza. Chcemy mieć „swojego żołnierza”, bo przecież nie będziemy się modlić za jakiegoś Szwaba, Roskiego lub Ukraińca. Musimy mieć pewność, że modlimy się za „swojego”, a najlepiej, gdyby to był ktoś z naszej rodziny. Taka selekcja zmurszałych kości i dyskryminacyjna decyzja za kogo możemy się modlić, a za kogo nie, czyni naszą modlitwę funta kłaków nie wartą.

Rozkopywanie Wołynia miałoby sens, gdyby toczyło się śledztwo w celu ustalenia, kto z jeszcze żyjących brał udział w morderstwach. Z jeszcze żyjących – powtarzam – ponieważ ci, których już nie ma, nie mogą ponosić odpowiedzialności. Czyżbyśmy chcieli mścić się na ich potomkach? Jeśli jednak udałooby się znaleźć bezpośrednich uczestników masakr, powinni ponieść sprawiedliwą karę bez względu na wiek.

Pytanie, dlaczego nie wzięto się za to wcześniej?

Autorstwo: Piotr Listkiewicz

Źródło: pl.SputnikNews.com